Nr. 273. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, niedziela dnia 14 czerwca 1903. Rok XXXVI.

**Prenumerata wynosi:**
**we Lwowie:**
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
**na prowincji:**

| z jednorazową przesyłką: | | z dwurazową przesyłką: | |
|---|---|---|---|
| rocznie | 30 K — h | rocznie | 36 K — h |
| kwartalnie | 7 „ 50 „ | kwartalnie | 9 „ — „ |
| miesięcznie | 2 „ 50 „ | miesięcznie | 3 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

*Rękopisów Redakcja nie zwraca.*

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

# DZIENNIK POLSKI

**wychodzi 2 razy dziennie.**

**Ogłoszenia:**
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

**Numer pojedynczy:**

| we Lwowie: | | na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| poranny | 3 halerze | poranny | 5 halerzy |
| popołudniowy | 8 halerzy | popołudniowy | 10 halerzy |

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

## Ze sfer ruskich.

**Lwów** 13 czerwca.

*(Prasa ruska o zmianie namiestnika. — Organizacja polityczna Rusinów w Galicji zachodniej. — Kobiety-ministrantkami przy mszy św.).*

Prasa ruska zapisuje z zadowoleniem fakt ustąpienia namiestnika Pinińskiego, a jego następcę, hr. Andrzeja Potockiego wita wprawdzie chłodno, ale z pewnem zaufaniem. Organ posła Barwińskiego, *Rusłan*, podnosi, że hr. Potocki należy do stronnictwa, które jeszcze najprzychylniej odnosi się do Rusinów. Nowy namiestnik — zdaniem ruskiego pisma — nie zna jeszcze stosunków ruskich, ale już na stanowisku marszałka kraju starał się być wobec nich lojalnym. *Rusłan* wyraża przeto nadzieję, że na nowem stanowisku hr. Potocki tem dokładniej zaznajomi się z sytuacją Rusinów i będzie dla nich sprawiedliwym. Więcej pesymistycznie zapatruje się na zmianę rządu *Diło* ukraińskie. Donosi ono, że dr. Koerber zapewnił „opozycję“, jako hr. Potocki jest wolnym od szowinizmu i kastowości; ale zarazem organ ukraiński nie może sobie wyobrazić, iżby nowy namiestnik mógł być sprawiedliwym dla Rusinów. Nie zawisło to zresztą od niego samego. Sytuacja Rusinów zależy od reformy administracyjnej. Dzisiejszy ustrój administracji kraju jest na wskroś szlacheckim, a hr. Potocki jest członkiem szlacheckiej partji. Zresztą, zdaniem *Diła* nikt inny, tylko hr. Piniński nakłonił hr. Potockiego do przyjęcia godności namiestnika, co już budzi w Rusinach nieufność. Ostatecznie *Diło* nie ma obaw o losy Rusinów, albowiem — jak powiada — „dzisiaj przeciw Rusinom nie można już rządzić“.

Chwilowa przerwa w pracach rolnych daje sposobność przywódcom ruskim do zwoływania wieców we wszystkich powiatach. Z szeregu tych zebrań zasługuje na uwagę wiec ludowy ruski, który odbył się przed tygodniem w Gorlicach, a którego celem była organizacja ruskich górali (Łemków) w zachodniej części Galicji. O hegemonję nad tym ludem walczą dwa obozy: Starorusini i Ukraińcy. Pierwsi są dotychczas górą i oni to zwołali wspomniane zgromadzenie. Liczebnie było ono dość skromnem, albowiem cyfra uczestników nie przenosiła 100. Byli tam włościanie z bliższych i dalszych siół okolicznych, zastęp duchownych ruskich i świecka inteligencja obozu staroruskiego z Sanoka. Pod przewodnictwem dr. D. Markowa obradowano nad sprawą emigracji, przyczem mówcy nakłaniali lud, ażeby, zamiast wyjazdu za ocean, osiedlał się raczej na rozparcelowanych obszarach dworskich w Galicji wschodniej. Poruszono nawet myśl założenia Towarzystwa, które będzie nabywało polskie majątki na wschodzie i parcelowało pomiędzy lud ruski z Galicji zachodniej.

Cały szereg uchwał powzięto w sprawie organizacji narodowej ruskiego ludu w ośmiu powiatach Galicji zachodniej. Wedle uchwalonego projektu, ma przeto powstać naczelny zarząd narodowo-polityczny na Zachodzie pod nazwą „Narodnyj Sowjet“, któremu będą podlegały organizacje powiatowe i mężowie zaufania. „Narodnyj Sowjet“ będzie stał na straży interesów Łemków na Zachodzie kraju; jego obowiązkiem będzie zwoływanie przynajmniej raz do roku zjazdu mężów zaufania z powiatów, celem omówienia kwestyj politycznych, narodowych i ekonomicznych. Oprócz tego będą się odbywały ogólne wiece ludowe. „Narodnyj Sowjet“ pozostawać będzie w ścisłym związku z istniejącym we Lwowie „Narodnym Sowjetom“ Starorusinów. Organizację tę ma przeprowadzić jak najrychlej zarząd „Narodnego domu“ w Sanoku.

Nareszcie uchwalono szereg rezolucyj przeciw Ukraińcom.

Jest to więc — jak widzimy — formalna organizacja narodowo-polityczna Rusinów w zachodniej części Galicji, mająca na celu utrzymanie świadomości narodowej garstki zamieszkałego tam ludu ruskiego i praw obywatelskich, jakie mu przysługują.

Mimowoli jednak nasuwa się analogja. Przeciw narodowej organizacji Łemków nie podnósł się ani jeden głos w prasie polskiej; ale kiedy to samo dla swego ludu na Wschodzie pragnę uczynić Polacy, — cała prasa ruska, zarówno Ukraińcy, jak i Starorusini podnoszą rozpaczliwy alarm, że dokonywa się gwałt niesłychany i zamach na prawa Rusinów!

Bardzo znamienne rozporządzenie wydał gr.-kat. konsystorz stanisławowski. Oto, zabronił księżom ruskim używania kobiet do usługi przy mszy św. Rozporządzenie zastrzega, że nawet księżom-katechetom nie wolno na przyszłość używać dziewcząt-uczenic do służenia im przy mszy... Z reskryptu tego dowiadujemy się przeto, że w cerkwiach ruskich kobiety sprawują funkcje duchowne... Emancypacja nielada.

## Proces gimnazjalistów.

**Gniezno** 10 czerwca.

*(Od naszego specjalnego korespondent ).*

Narada trybunału trwała przeszło trzy godziny. Po powrocie z narady, przewodniczący trybunału uzasadniał wyrok mniej więcej temi słowy:

„Izba karna na mocy materjału dowodowego przyszła do przekonania, że w Gnieźnie istniało tajne kółko gimnazjalne. Dalej, że należało do związku podobnych towarzystw, rozgałęzionych w całym zaborze pruskim. Ponieważ kierowano się uchwałami kongresów i wysyłano na nie delegatów, nie wahał się trybunał kołka gnieźnieńskiego podciągnąć pod §. 128 o stowarzyszeniach. Również przyszedł trybunał do przekonania, że usiłowano przez „kółko“ wpływać na polityczne dążności. Gdyby uczono się tylko historji i literatury, chociażby w największej tajemnicy, nigdyby towarzystwu procesu wytoczyć nie można było, bo tajemniczość sama występkiem nie jest. Lecz przysięga i zobowiązywanie do przestrzegania ścisłej tajemnicy o czynnościach towarzystwa, używanie pseudonymów itd. nasuwa domysł, że także i przed władzą państwa starano ukryć czynności towarzystwa.

Celem towarzystwa było najprawdopodobniej budzenie poczucia narodowości, łączności na zewnątrz, co już z abonowania takich pism, jak *Teka*, *Przegląd wszechpolski* itd. wynika. Jeżeli pisma te nie są organami „Ligi“ to ulegają jej wpływom. W czasach spokojnych budzenie i szerzenie poczucia narodowego wśród młodzieży polskiej byłoby małoznacznem. Lecz dzisiaj, wśród walki prusko-polskiej, dążenia te są dla państwa niebezpieczne i sprzeciwiają się zupełnie interesom państwa.“

Wyrok zapadł, znów młodzież pójdzie do więzienia za ukochanie tego, co polskie, co nasze. Zachowanie się ich przed sądem, jak i wina sama wzbudziła nawet w prokuratorze i sędziach szacunek i poważanie dla niej, a pogardę dla zdrajcy! Sam prezydent trybunału wyraził się o Maniewskim i Kulińskim, że zdradzając kolegów, popełnili „czyn nieszlachetny.“ O prezesie zaś kółka, Powidzkim, wyrażał się prokurator z najwyższem uznaniem. To też dzielnej młodzieży po wyroku na kurytarzach bardzo licznie zebrana publiczność, wśród której panie przeważały, serdecznie i z uznaniem ściskała dłoń, a na ulicach wznoszono gorące okrzyki: „niech żyje nasza młodzież!“

## Nauka religji w Królestwie Polskiem.

W sprawie przywrócenia wykładów religji w języku polskim w szkołach Królestwa Polskiego, otrzymał *Czas* z dobrze poinformowanej strony następujące wiadomości:

Warszawa, 10 czerwca.

Przed wypadkami w Siedlcach i innych gubernjach w maju r. z. było ogłoszone w organie kuratora okręgu naukowego, z rozporządzenia ministra oświaty Zengera, że od początku następnego roku szkolnego, wykład religji w języku polskim zostanie zaprowadzony we wszystkich szkołach Królestwa, Okólnik kuratora jest pismem, niedochodzącem do publicznej wiadomości, wskutek czego agitacja między uczniami o wywalczenie praw już nadanych, mogła się rozwinąć i przynieść tak zgubne — jak wiadomo — skutki dla tylu rodzin. Nietylko dotknęła osoby, ale i całe społeczeństwo, bo jenerał Czertkow pojechał do Petersburga i rzucił cały swój wpływ na szalę, żeby cofnięto już istniejące rozporządzenie. Deputacji, która wyjechała do Petersburga, oświadczono. że nic nie wskóra.

Przypominam, że minister Plehwe wezwał następnie do Petersburga X. biskupa Jaczewskiego, chcąc go skłonić do wymienienia kapłanów, którzyby wykładali religję w gimnazjach po rosyjsku. Tak stały rzeczy do niedawna. — Jednakże nowa deputacja z grona umiarkowanych, która wyjechała niedawno do Petersburga, zdołała dotrzeć do cesarza i uzyskać posłuchanie — z jak dobrym skutkiem tym razem, o tem orzeka ogłoszony reskrypt. Wszyscy są tu z niego zadowoleni, tembardziej, skoro wytrąca z rąk wszechpolskiego ruchu broń agitacji między młodzieżą szkolną, agitacji, której tyle już jest bezmyślnych ofiar...

## Z targów pieniężnych.

**Wiedeń** 10 czerwca.

*(Pozycja Austro-Węgier na brukselskiej międzynarodowej komisji cukrowej. — Dążenie do stworzenia panbrytańskiej unji celnej. — Austrowęgierski trust naftowy).*

*(fr.)* Z zachodu nadchodzą same niepomyśłne wieści. W Brukseli obraduje, jak wiadomo, międzynarodowa komisja dla sprawy cukrowej, a stanowisko zajęte przez większość jej członków w sprawie nowego ustawodawstwa cukrowego w Austro-Węgrzech, jest tego rodzaju, że jeżeli dyplomacji nie uda się załagodzić jakoś tej sprawy, co oczywiście wymagać będzie jakichś nieznanych jeszcze bliżej ustępstw, w takim razie ten areopag międzynarodowy wyda wyrok, potępiający Austro-Węgry i przemysł cukrowy w Austrji znajdzie się w położeniu niesłychanie krytycznem. Napróżno silili się delegaci Austrji i Węgier, zasiadający w komisji brukselskiej pp. Lammasch i Teleszky, na przekonanie jej członków, że kontyngent cukrowy, zaprowadzony w Austrji i na Węgrzech, jest czysto wewnętrzną sprawą obu tych państw i w niczem nie wykracza przeciw postanowieniom konwencji brukselskiej, ogromna większość komisji jest innego zdania i zarzuca, że nowe ustawy cukrowe, uchwalone w Austrji i na Węgrzech, są obejściem tej konwencji i że jeżeli zostaną utrzymane, wówczas muszą być do cukru, pochodzącego z Austro-Węgier, stosowane w międzynarodowym obrocie handlowym postanowienia karne konwencji brukselskiej w całej swej surowości. Najostrzej występują przeciw Austro-Węgrom delegaci Francji i Holandji i oni podejrzywają wprost czystość intencji, w jakich uchwalone zostały austrjackie i węgierskie ustawy cukrowe. Zdaniem reprezentantów tych państw, skontyngentowanie produkcji cukru nie jest niczem innem, jak zamaskowanem przyznawaniem nadal premij fabrykantom, jest ono kartelem państwowym, o tyle szkodliwszym od kartelu prywatnego, że państwo bierze na siebie koszta jego utrzymania, a fabrykanci austrjaccy i węgierscy, mając już z góry przez ustawodawstwo zapewnione ogromne korzyści na rynku wewnętrznym, mogą swój towar taniej sprzedawać na rynkach zagranicznych i przez to szkodzić będą fabrykantom zagranicznym. Podnieść przytem należy, że ani jeden z członków komisji nie stanął w obronie Austro-Węgier. Jestto zaiste nielada zagadką, jak ta drażliwa, a tak ważna dla nas sprawa zostanie załatwioną.

Właściwie przedstawiają się dwie ewentualności, a i jedna i druga sprowadzić musi fatalne następstwa. Jedna z nich, to odstąpienie od skontyngentowania produkcji cukru, co równałoby się zagładzie małych fabryk; a druga, to wystąpienie z grona państw, do których odnosi się konwencja brukselska, przez co znów wszystkie rynki zagraniczne byłyby zamknięte dla cukru, pochodzącego z Austro-Węgier, a nie należy zapominać o tem, że Austro-Węgry produkują trzy razy tyle cukru, ile potrzebują i tylko jedną trzecią własnej produkcji konsumują, a dwie trzecie wywożą za granicę. Dyplomacja ma teraz bardzo trudne zadanie doprowadzenia do jakiegoś kompromisu, ażeby i wilk był syty i owca cała.

Niepokojące są także doniesienia z Anglji, gdzie prąd, dążący do stworzenia panbrytańskiej unii celnej, obejmującej Wielką Brytanję i wszystkie jej kolonie, zyskuje coraz więcej zwolenników, Ministrowie Chamberlain i Balfour, wystąpili już jawnie jako zwolennicy ceł ochronnych, a jakkolwiek zamiary ich napotykają na opozycję w łonie gabinetu, to jednak nie wiadomo, który prąd zwycięży. Rynki angielskie stoją dziś otworem dla handlu całego świata, a odgrodzenie ich murem celnym musi bardzo niekorzystnie wpłynąć na stosunki przemysłowe i handlowe w innych państwach. Od lat sześciu już widzimy, jak w Anglji usiłują robić wyłomy w zasadzie wolnego handlu i budować gmach panbrytańskiej unji celnej. Podczas jubileuszu królowej Wiktorji, poruszono tę myśl po raz pierwszy na konferencji ministrów kolonialnych. Następnie stworzono panbrytańską unię pocztową, w myśl której w Anglji i we wszystkich jej kolonjach obowiązywać ma jednolita opłata pocztowa jednego pensa; dalej zawiązano ściślejsze węzły handlowe między Kanadą a krajem macierzystym i Kanada przyznała towarom, pochodzącym z Anglji, opust celny $33\frac{1}{3}\%$; potem parlamenty kolonji przylądkowej i Australji zobowiązywały się przyczyniać się częściowo do kosztów utrzymania angielskiej floty wojennej, a teraz rozwija Chamberlain już całkiem otwarcie sztandar unji celnej Anglji i jej kolonij i chce oclić towary, pochodzące z innych państw, a kolonjom przyznać wyjątkowe przywileje.

W sprawie naftowej mówią na giełdzie o możliwości fuzji między przedsiębiorstwami należącemi do Towarzystwa karpackiego a temi, które bezpośrednio lub pośrednio zależne są od Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, Zakład ten będzie, jak wiadomo, odgrywał kierującą rolę w nowo zawiązać się mającej „Petrolei“, oprócz tego ma on wpływ decydujący na rafinerje nafty w Rjece. Kronsztadzie, Boguminie, Budapeszcie i Jedliczu, które zaspokajają prawie czwartą część konsumcji Austro-Węgier. Karpackie towarzystwo zaś ma ogromną rafinerję w Marjampolu a niedawno nabyło rafinerję „Apollo“ w Preszburgu. Fuzja zatem tych przedsiębiorstw byłaby niejako wstępem do stworzenia wielkiego austro-węgierskiego trustu naftowego.

## Rewolucja w Serbji.

Straszne sceny, które rozegrały się w noc czwartkową w konaku królewskim w Belgradzie, jak już donieśliśmy wczoraj w telegramie z Zemunia, wcale nie były taką niespodzianką dla Serbów, jak dla całej Europy. W Serbji przeczuwano je i przewidywano. Śmierć oddawna wisiała nad głowami królewskiemi, tron usuwał się z pod nóg ostatniego Obrenowicza, który ratować się chciał równie usilnie, jak nierozważnie. Rozruchy, które wybuchły w kwietniu br. w Belgradzie były dobitnem *memento* dla króla. Ostatni zamach stanu, znoszący konstytucję z dnia 6 kwietnia 1901 r. był ostatnią kroplą, przepełniającą czarę niezadowolenia. W całym kraju zapanowało wielkie wzburzenie, a lud, podburzony przez stronnictwa opozycyjne, które król odsunął przez nową konstytucję zupełnie od rządów, zwrócił się przeciw królowi.

Ku ogólnemu osłupieniu wydał król Aleksander w marcu b. r. proklamację, w której zniósł ustawę z dnia 6 kwietnia 1901 roku, anulował mandaty wybranych i mianowanych senatorów, rozpuścił skupczynę, a członków „drżawnego savjeta“ postawił w stan rozporządzalności, zniósł ustawę o prasie, wyborach posłów, o općinach (gminach), przywracając dawną reakcyjną ustawę prasową i gminną. Następnie mianował wszystkich członków „drżawnego savjeta“ senatorami, wykluczywszy radykałów.

Drugi akt farsy politycznej. Król przywrócił równocześnie dawną konstytucję.

Król zmieniał konstytucję, jak się zmienia niewygodnych służących, po to tylko, by módz stworzyć nowy porządek wyborów, do skupczyny wprowadzić swoich mameluków— jak ich nazywali radykali — obsadzić senat i „drżawni savjet“ jak mu się podoba, a następnie zadowolnić królowę: przeprowadzić prawo o następstwie. Królowa widziała już blisko, tuż, dynastję Lunjewiczów. Złudzenie prędko się rozpoczęło rozwiewać. W ludzie demoralizowanym, w którym, zdawało się, zanikła duma narodowa, odezwał się bunt wściekły, kometa przyszłych scen tragicznych.

Zaczęły się w marcu i kwietniu br. demonstracje. Tłum niezadowolonych wpadł najpierw do redakcji rządowego dziennika *XX Vjek*, który dość energicznie omawiał królewskie *coup de théâtre*. Redakcję zdemolowano doszczętnie. Potem z wściekłością,

---

(121)

**KAZIMIERZ GLIŃSKI.**

## W Babinie.

**Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.**

Rozchodzili się markotni; Rupejko, na odchodnem, szepnął jeno do Gąski:

— Czytałem-ci ja w senniku pewnym, że jeżeli ryby się śnią, to... bardzo nie dobrze!... Koniecznie bądź waćpan jutro u Żegoty, a ja pod oknem na wirydarzu stanę...

Po festynie nie każdy zaraz opuszczał Kraków, a odjeżdżał. Szlachta rozhulała się na dobre i bankiet za bankietem szedł, jeno na żadnym z nich ani Firleja, ani Żegoty, ani pana Spinka nie widziano. Wiedziano jednak, że w stolicy bawili, bo podstoli z obowiązku swojego codziennie przy królu jegomości na Wawelu był, a choć Jaśko nie pokazywał się nigdzie, wyjazd takiego pana nie mógłby się w cichości odbyć i wróble na dachach świergotałyby o nim. Jeden tylko pan Spinek po festynie opuścił zaraz gród, a wyjechał poszóstną landarą, pierzynami obłożon.

Po pasowaniu się z Muciuszyńskim i konfuzji, jaka go spotkała, zirytował się tak, że żółć mu się do krwi wylała i jako cytryna wyglądał. Ręce miał obłożone maściami, a ziołami pachnącemi, febra zaś tak go trzęsła, że w subordynacji zębów utrzymać nie mógł, ani zrozumiałego słowa przemówić. Może i z racji tej milczał, a na migi rozkazy wydawał, jeno gdy Znosek, który, jak panna miłosierna, porał się przy nim, spytał, widząc niemoc jego, a ręce opuchnięte:

— Kto ci tak wygodził, Herciu?

Rzekł krótko:

— Los!...

I jako kruk zasępił się, na nic już nie odpowiadając.

A Znosek za wygranę nie dał i chciał rozweselić chorego.

— Jak limonja wyglądasz — rzekł więc, w oczy mu patrząc.

Spinek milczał

— Zdechniesz, Herciu!...

Koniuszy brwi ściągnął, lecz odpowiedzi nie dał.

— Robaczki ciebie zjedzą...

Pan Hieronim wargi zacisnął... — Djabli się ucieszą — pocieszał dalej Znosek.

— A niech cię jasne pioruny!... — wrzasnął Spinek, aż konie się porwały i o mało karocy do rowu nie wywróciły.

Parodniowa podróż, świeżość aury i wygodna lokomocja w powoli wlokącej się landarze, cale dobrze oddziałały na nadwerężoną konstytucję pana koniuszego, tak, iż dojeżdżając do Wiślicy już zirytował się i hajdukowi w kark dał, że osią o pień jakiś przydrożny zawadził, choć jeszcze łapy opuchnięte miał i granatowe podwiązki niżej dłoni. Z onych oznak przychodzenia do zdrowia i do stanu normalnego, najbardziej Znosek cieszył się i już o robaczkach nie gadał, tylko o innych przyjemniejszych rzeczach, na które jednak p. Hieronim nie bardzo zważał, bo bądź co bądź, nie dyspozycja nieopuszczała i żółtaczka czyniła go jeszcze do limonji podobnym. Nikt z dworzan nie wiedział, co się panu stało, z jakiej przyczyny tak nagle zachorzał i łapy obwiązane miał, a że nikt nie przypuszczał, by mógł przez kogokolwiek pokonany albo pobity być — urosła gadka, że nocką, po festynie, djabeł nawiedził był pana koniuszego i o duszę się jego upominał, że pan Wojciechowski mocował się z nim, dopóki kur nie zapiał, ale się nie dał, choć się okrutnie zmordował i dał się nieco piekielnikowi podrapać. Gadka ona nie ubliżała cale panu koniuszemu, rad był nawet z takiego zrozumienia rzeczy, bo choć się ze złym duchem mocował i żółtaczki dostał, zawżdy jako tryumfator z zapasów onych wyszedł. Znosek, zasłyszawszy wieść tę, zakomunikował ją Spinkowi, który nie przeczył ani wypierał się tak bardzo onej ze złym duchem potyczki, opisał nawet, jaką fizjonomję ten napastnik miał, a takiego bezecnika z niego uformował, że przez trzy dni każdemu z dworzan Spinkowych djabeł on w oczy zazierał. To było lepiej, niż się do Muciuszyńskiego przyznać, bo nic a nic na powadze nie stracił, a większe poszanowanie zyskał.

Ku wieczorowi się miało i o noclegu potrzeba było myśleć. W Wiślicy Kmitowie mieszkali, do których innym razem pan Spinek gościną zajechałby, ale teraz, z owemi podejrzanemi podwiązkami na rękach i popuchniętemi, o które pytać będą, a prawdy rzetelnej nie łacnoby było powiedzieć — do senatorskiego domu zajeżdżać ochoty nie miał. W przyzwoitej tedy od miasta odległości przed karczmą zatrzymać się kazał, z izb żydowskich bebechy wyrzucić, a co było owsa i siana, dla podróżnego taboru swojego przygotować. Oczywiście, że wszystko stało się wnet wedle dyspozycji pana Spinka, jeno z izby jednej, dla zacniejszych gości przeznaczonej, niedawno co przybyły podróżny nijak wyruszyć nie chciał i komukolwiekbądź jej ustąpić. Dowledziawszy się o tem pan koniuszy, już miał wydać rozkaz, by bez ceremonji żadnej nieznajomego gościa za uszy wyprowadzono, ale go zdziwiła podróżnego śmiałość, służby żadnej przy sobie nie mającego, a tak stawiającego się licznemu i hałaśliwemu pana koniuszego orszakowi, który w szable dzwonił, w harapy trzaskał i bebechy żydowskie na strych wyrzucał z wielkim Sury i bachórków lamentem. Zwrócił się się tedy do gospodarza zajazdu i rzekł:

— Kogóż to tam masz, żydzie, który mi okoniem śmie stawać?

— Nu, proszę jaśnie wielmożnego pana — ksiądz jakiś!

— Ksiądz?

— Zakonnik, bo z kapturem chodzi, bez czapki.

— Może wyspowiadasz się, Herciu? — rzucił Znosek.

— Głupiś!

— Ja prosił, ja molestował: panie ksiądz! usuńcie się, bo wielgi pan przyjechał; ja wam w stajni słomę pod sam strych wypakuję; ja kury, kaczki, gęsi wypędzę — patrzeć nie będę, że mnie kurnik strefi się. Ja jemu tak mówił i pokazywał i siano wąchać dawał i za łokcie brał...

— No, a on co, co mówił? — przerwał koniuszy.

— Nu, co on mówi?... On mówi, że z niego taki dobry, jak każdy inny podróżnik... Ot, co mówi!...

— A czy wie, z kim do czynienia mieć może?...

— Ja mówił, co jasny pan koniuszy z Wojciechowa do izby potrzebuje; ja mówił, co pan koniuszy Spinek się nazywa; co jemu nie można w drogę zachodzić, co jego sam król polski boi się, a wszystka szlachta o mil dwadzieścia obchodzi... Nu, ja jemu same rzeczy mówił, co prawda jest i nieprawda, a on mnie na to... Aj waj!... co on mnie na to powiedział!...

— Dobrowolny męczennik jakiś! — sapnął Spinek... No i co on ci na to powiedział?

— Że on „mit pałkem“ niedźwiedzia ubił, że on z takiego szabelnika, jak Kurfanty, macę zrobił, że Wołochy na gadanie o nim trzęsą się, że pan Rej go adoruje, jaśnie wielmożny Pszonka w Babinie czeka, Sołomerecki kniaź pyska daje, z jaśnie wielmożnym Osieckim tyka się, z jaśnie wielmożnym Firlejem za brat — bo ja wiem, co on gadał, a czego on nie gadał?...

— Rupertus! — wykrzyknął Spinek, przypomniawszy sobie wizytę u pani Osieckiej, lub kasztelana. — A no, Kurfantego zmógł, wiem o tem! — ciągnął, wysiadając z kolasy... — a chciałem się z nim spróbować...

Ale w tej chwili chmura ciemna przesunęła się przez czoło pana Spinka: wzrok jego padł na ręce osiniałe, na podwiązki granatowe. Już jeden był taki, co go zmógł!... Ma-ż próbować teraz raz drugi i... może... przegrać raz drugi, w przytomności tej hałastry całej, dworzan, służby, którą jeno postrachem a grozą w subordynacji utrzymuje?...

*(Ciąg dalszy nastąp).*

tak typową dla ruchów bałkańskich, rzucono się ku bankowi. Wśród okrzyków: *dole kralj!* wyniesiono portrety króla i królowej, darto w kawały i nurzano w błocie. Charakterystyczne jest, że uszanowano wszędzie portret kniaza Michała Obrenowicza, ukochanego przez naród.

Król niepewny i przestraszony wydał rozkaz ordynansowi, by 6 pułk pieszy szedł, *pučati u živo meso* „strzelać w żywe mięso“, jak powiedziano w konaku. Ordynans powrócił z przerażającą wieścią, że pułk odmówił posłuszeństwa. Stevan Ilić, komendant pułku, oparł się stanowczo rozkazowi strzelania. Usunięto go natychmiast. Kapitan konnicy Nikola Vujanovicz, wysłany na plac, kiedy żołnierze puszczali konie w tłum, ostro dał rozkaz kawalerzystom, by nie tratowali ludzi. I tego usunięto z armji. Wreszcie widząc, jak można liczyć na wojsko, posłano najwierniejszych — gwardję krolewską imienia królowej, która wespół z żandarmerją zajęła się rozbiciem demonstrantów.

Nie ulega wątpliwości, ze jeżeli Aleksander miał jeszcze jakie resztki sympatji w kraju, to je zmarnował w rozruchach kwietniowych. Jakto — pytali namiętni radykali — król daje konstytucję samowolnie, bez skupczyny, nieustawowo, twierdząc, że daje ją, bo raz na zawsze trzeba usunąć powody wstrząśnień, rujnujących kraj? Naród przystał był na nową ustawę, myśląc, że raz bądź co bądź stworzy się fundament, na którym rozwinie się skonsolidowane państwo i dalsza praca ustawodawcza... Nieledwie w parę godzin powraca znów usuniętą konstytucję!

Zawrzało w Nowym Sadzie, gnieździe radykalnem. „Precz z tyranem“ — wołali radykalni. — „Nie chcemy Aleksandra, ani Dragi, ani Lunjewiczów! Dość szantażów i zbrodni państwowych“. Opuściła dynastję nawet partja liberalna, która dziesiątki lat popierała Obrenowiczów i rząd, a której król 1 kwietnia 1893 r. odpłacił największą niewdzięcznością. Na konferencji menerów liberalnych (pod wodzą Avakumovicza i Stojana Ribaraca) postanowiono iść w opozycji przeciw rządowi, „od którego niczego dla kraju spodziewać się nie można“.

Już wówczas w sferach rządowych mówiono niedwuznacznie o szeroko rozgałęzionym spisku, do którego należało mnóstwo wyższych oficerów, a podejrzenia dostatecznie poparte były zachowaniem się armji podczas rozruchów. Przedsięwzięto liczne aresztowania w korpusie oficerskim.

Tak rwały się nici w rękach Aleksandra, jedna po drugiej — przepaść była tuż i nieszczęsni widzieli ją jasno. Królestwo nie śmieli w „Lazarową sobotę“ przyjąć dzieci serbskich, które po dawnym zwyczaju przychodzą do konaku. Oddalono je pod pozorom dyfterji. Nawet w uroczyste „Cveti“ (kwietna niedziela) nie pojechał Aleksander do cerkwi. Coroczna deputacja kwietniową, zwykle złożona z kilkuset najznakomitszych obywateli Belgradu, zredukowaną została do 50 osób. Nawet na nabożeństwo, za konsula Szczerbinę, wysłano do cerkwi przedstawiciela królewskiego,

Przeczucia były niepokojące i groźne; że były słuszne, pokazała krwawa noc czwartkowa.

* * *

## Szczegóły zamachu.

Dotychczas jeszcze nie jest wyjaśnionem, w jaki sposób dokonano morderstwa na serbskiej parze królewskiej. Korespondent belgradzki *Zeit* rozmawiał z pewnym wyższym oficerem, który brał udział w spisku i napadzie na konak, a który o przebiegu zamachu opowiedział co następuje:

### Opowiadanie spiskowca.

Już oddawna wrzało w armji, która wiele znosić musiała z powodu postępowania króla i jego (tu nastąpił wyraz obelżywy, którego powtórzyć nie można). Oficerów prześladowano ustawicznie; wielu z nich bez wszelkich powodów usuwano, a że te prześladowania spotykały przeważnie oficerów wybitniejszych, cieszących się sympatją wśród armji, wzburzenie więc z każdym dniem wzrastało. Nie mogliśmy ścierpieć dłużej tego, żeby Europa myślała, że serbski korpus oficerski godzi się na to, aby krajem rządziła nierządnica.

Ostatni zamach stanu, jak również usiłowania dworu, aby Serbji narzucić na następcę tronu, takiego nicponia, jakim był brat królowej Nikodem Lunjewicz, dopełniły miary. Nieprzyjaciele króla zyskiwali w armji coraz więcej zwolenników i mogę pana zapewnić, że król w ostatniej chwili zaledwie 50 oficerów mógł uważać za swych zwolenników. Już od zeszłego roku noszono się z myślą zamordowania pary królewskiej, aby w ten sposób uwolnić kraj od nieszczęścia. Ostateczne postanowienie zapadło przed kilku miesiącami, a powzięli je oficerowie sztabu generalnego i wyższego kursu oficerskiego.

Z wyjątkiem 10 oficerów 8 pułku piechoty, na których z całą pewnością liczyć nie było można i kreatur z otoczenia króla, wszyscy oficerowie garnizonu belgradzkiego i garnizonów w miastach prowincjonalnych, należeli do spisku. Był to spisek czysto wojskowy. Członkowie nowego rządu nic nie wiedzieli i stanęli już przed dokonanym faktem. Zamach stanu miał być wykonany już o godzinie. 7-mej wieczorem, ale się opóźnił do 11 godziny.

O tym czasie batalion 6 pułku obsadził wszystkie wejścia do konaku, podczas gdy 40 oficerów pod dowództwem teraźniejszego ministra robót publicznych pułkownika Maszina, podpułkownika Misicza i majora Łukasza Lazarewicza, wtargnęło do wnętrza. Komendant straży pałacowej, rotmistrz Panajotowicz stawił opór, wskutek czego go zastrzelono. Oczekiwał na nas należący do spisku adjutant Naumowicz, pod którego dowództwem kroczyliśmy dalej. Patrol żandarmerji, który strzelił do nas, rozbroiliśmy. Następnie zbudziliśmy śpiącego adjutanta królewskiego Petrowicza i daliśmy mu rozkaz, aby nas poprowadził do sypialni króla. Petrowicz nie chciał tego uczynić, więc legł od kuli. Poprowadził więc nas Naumowicz. Ponieważ drzwi sypialni zamknięte były od wewnątrz, Naumowicz wysadził je nabojem dynamitowym, przyczem sam zginął. Gdyśmy wpadli do sypialni, król, który był w negliżu, chciał uciec przez tylne drzwi na strych, ale trafiony trzydziestu kulami, padł na miejscu. Królowa, która leżała w swym pokoju w łóżku, również chciała uciec, ale także padła od kul. Zginął również kapitan Milkowicz, który chciał stawić nam opór.

Następnie trupy króla i królowej wyrzuciliśmy przez okno na podwórze i opuściliśmy konak.

Reszta wiadoma. Obaj bracia Lunjewicze, którzy stawiali opór aresztowaniu ich, zostali zastrzeleni. Tak samo polegli od kul ministrowie Zinzar Markowicz i Pawłowicz, gdyż obaj także stawiali opór aresztowaniu ich.

Minister spraw wewnętrznych Todorowicz i jego córka zostali ciężko ranieni. Siostry królowej uszły z życiem.

### Opowiadanie przemysłowca belgradzkiego.

W piątek rano przybył do Budapesztu szef jednego z największych zakładów przemysłowych w Belgradzie, i opowiadał wstrząsające szczegóły o czwartkowych zajściach, których był naocznym świadkiem. Po północy na czwartek, usłyszał ze swego pomieszkania nagły jakiś a straszliwy hałas na ulicy, o tej porze zupełnie niezwykły, a po pewnym czasie odezwał się huk straszliwy, jakby od wybuchu kilku bomb odrazu. Ubrał się więc rychło i ruszył na ulicę, gdzie już zgromadzonych było kilkanaście tysięcy ludzi. Wszystko pędziło na oślep i w największem przerażeniu w stronę konaku. W ślad za innymi pobiegł i kupiec w stronę konaku. Cały pałac królewski był obsadzony wojskiem, główna zaś brama, wysadzona dynamitem, leżała w gruzach.

Z wnętrza pałacu dochodziły często powtarzające się, a straszną rozpaczą brzmiące krzyki. Krzyki te dochodzące z różnych stron pałacu, przejmowały swą grozą tem bardziej, że nikt dotąd nie rozumiał ich znaczenia. Nagle jakaś wielka ciemna masa spadła z okna na bruk uliczny. Były to trupy pary królewskiej.

W kilka minut potem zawiadomiono zgromadzone tłumy o tem, co zaszło w pałacu i wszystko się odrazu uspokoiło.

### Inne wersje.

Według opowiadania innych osób, Dragę zamordowano w pokoju jadalnym, dokąd się schroniła, uciekając z sypialni w samej tylko koszuli. Obok trupa Aleksandra znaleziono wielki kamień. Na ciele króla skonstatowano 30 ran postrzałowych i bardzo wiele ran kłótych, od białej broni pochodzących. Ciało zaś królowej Dragi było formalnie podziurawione od kul i ran od szabli.

Aleksander oświadczył już spiskowcom gotowość podpisania dekretu, mocą którego zobowiązywał się wydalić Dragę z dworu i wziąć z nią bezzwłocznie rozwód. Gdy jednak zażądano od niego natychmiastowej abdykacji, zawołał głośno: „Tego nie uczynię nigdy: Wy jesteście wszyscy zdrajcami stanu i pójdziecie do więzienia!“

Na to odrzekł Misicz z największym spokojem: „Wasza Królewska Mość! do tego wcale nie przyjdzie“. Aleksander zaczął się rozpaczliwie bronić a wreszcie zawołał: „Żołnierze zdradziliście mnie!“

Draga leżała w łóżku. Teraźniejszy minister robót publicznych Maszin, był pierwszym, który na nią uderzył.

Ciało Dragi leżało do czwartku popołudnia zupełnie nagie, tak jak ją wypędzono z łóżka. Maszin nie nawidził jej z całej duszy dla tego, że z bratem jego a swym pierwszym mężem obchodziła się wrogo i okrutnie, a wreszcie miała go otruć.

### Wierni królowi.

Komendant dywizji dunajowej, pułkownik Dymitr Nikolicz, dowiedziawszy się o rozruchach, chciał z 8 pułkiem piechoty wkroczyć do miasta i nieść pomoc królowi. Obok koszar spotkał go porucznik Milan Gagowicz z oddziałem wojska. Wywiązała się walka, w której z obu stron padło kilku oficerów.

### Konferencja zwolenników Karageorgewicza.

Wczoraj odbyła się w jednym z hoteli w Belgradzie konferencja mężów zaufania Piotra Karageorgewicza pod przewodnictwem dra Enadowicza, byłego ministra. Konferencja trwała bardzo długo i przez cały czas jej trwania wymieniano depesze między Belgradem a Genewą. Uchwalono na tej konferencji złożyć koronę w ręce Piotra Karageorgewicza i telegraficznie go o tem zawiadomiono. Nadeszła natychmiast odpowiedź, że koronę przyjmuje, jednakże pod warunkiem, jeżeli zostanie jednomyślnie wybrany przez skupczynę i jeżeli mocarstwa nie będą miały nic przeciw objęciu tronu przez niego.

### Wygnanie.

Trzy siostry królowej Dragi zostały przez nowy rząd wygnane na zawsze z Serbji.

### Konferencje mocarstw.

*Allg. Correspondenz* donosi: Rosyjski ambasador hr. Kapnist przybył onegdaj wieczorem o godz. 5 ze swojej letniej siedziby pod Wiedniem do stolicy i natychmiast udał się do ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, z którym konferował przeszło 2 godziny. Podczas wymiany zdań pokazało się, że wypadki w Belgradzie traktowane są zgodnie przez zastępcę Rosji i przez ministra spraw zagranicznych Austro-Węgier. Obaj stoją na zasadzie układu bałkańskiego, jaki zawarty został między Rosją a Austro-Węgrami.

Można również stwierdzić — powiada dalej *Allg. Corresp.* — że zarówno Austro-Węgry jak i Rosja nie zamierzają mieszać się w wewnętrzne stosunki Serbji tak długo, dopóki porządek i spokój w tem państwie nie zostaną zakłócone. Zmiana tronu w Serbji odbędzie się z zatwierdzeniem obu mocarstw i gabinet austro-węgierski nie będzie protestował przeciw ogłoszeniu królem Serbji Piotra Karageorgewicza. Natomiast będą mocarstwa interwenjowały w tym kierunku, aby sprawcy sprzysiężenia i mordercy pary królewskiej, jakoteż innych niewinnych ofiar, otrzymali zasłużoną karę.

### Zamieszki.

Telegramy z Belgradu donoszą, iż wewnątrz kraju wybuchły zamieszki; część ludności burzy się przeciw nowemu rządowi.

### Mobilizacja (?).

*Czas* z Budapesztu otrzymał wiadomość o mobilizacji VII temeszwarskiego korpusu armji. Minister honwedów Fejervary i komendant korpusu Lobkowitz wyjechali do Wiednia.

### Nowi ministrowie.

Prezydent gabinetu Jovan Awakumowicz urodził się w Belgradzie w roku 1841. Rozpoczął karjerę jako urzędnik sądowy, a w r. 1876 został mianowany szefem sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych. W r. 1880 był ministrem w gabinecie Risticza, w r. 1887 znów objął tekę ministerstwa sprawiedliwości. W r. 1892 po ustąpieniu radykałów utworzył gabinet liberalny, ale już po roku musiał ustąpić. W Serbji cieszy się wielką sympatją. Wszędzie przyjęto z zadowoleniem wiadomość, iż on stanął na czele rządu.

Ljuba Kalewicz, minister spraw zewnętrznych, liczy przeszło 60 lat. Polityczną swą karjerę rozpoczął jako dziennikarz, wydając pismo *Serbja*. Później był posłem serbskim przy rozmaitych dworach. Przed zamachem był Kalewicz wiceprezydentem rozwiązanego senatu.

Minister spraw wewnętrznych Stojan Proticz należy do najwybitniejszych mężów Serbji. Liczy lat 47. Był profesorem gimnazjalnym, ale w r. 1880 z powodu wydania bardzo wolnomyślnej broszury, został z urzędu usunięty. Następnie był redaktorem pisma *Samouprawa*. W r. 1883, gdy wybuchła rewolucja, uciekł do Nowego Sadu, gdzie wstąpił do redakcji pisma *Zastawa*. Po abdykacji Milana powrócił do Belgradu i został mianowany prefektem policji w Belgradzie. Po powrocie Milana do Serbji złożył dobrowolnie wszystkie swoje urzędy i objął redakcję znanego pisma *Odjek*. W r. 1898 był zamieszany w sprawę zamachu na Króla Milana i skazany został na 20 lat więzienia, lecz z okazji ślubu króla Aleksandra z Dragą, został ułaskawiony i mianowany dyrektorem zarządu monopolowego.

Jerzy Genczicz, nowy minister handlu, był podczas zamachu króla Milana ministrem w liberalnym gabinecie.

Minister sprawiedliwości Ljuba Żiwkowicz, liczy lat 36 i uchodzi za najlepszego mowcę w skupczynie. Swojemi mowami głównie przygotował upadek króla. Jest on adwokatem.

Nowy minister skarbu, adwokat, dr. Wojsław Welikowicz, liczy lat 32. Studja prawnicze odbył w Paryżu, wróciwszy do Serbji został sekretarzem króla Aleksandra. Gdy król ożenił się z Dragą, dobrowolnie porzucił posadę, gdyż nie godził się na to małżeństwo.

Minister oświaty Lubomir Stojanowicz, jest znanym w Serbji filologiem. Był profesorem na uniwersytecie belgradzkim.

Pułkownik Aleksander Maszin, minister robót publicznych, jest bratem pierwszego męża królowej Dragi. Dotychczas nie odgrywał żadnej roli politycznej.

Generał Atanazkowicz, który objął tekę ministerstwa wojny, był w gabinecie Władana Georgewicza, ministra finansów.

*(Telegramy „Dziennika Polskiego“).*

### Interwiew z Karageorgewiczem,

**Genewa.** Piotr Karageorgewicz oświadczył wobec interwiewującego go zastępcy szwajcarskiej agencji telegraficznej co następuje: Jego stronnicy mają *de facto* w Serbji kompletną organizację, z którą on się porozumiewał. Z pewnej strony dowiedział się, że niezadowolenie ludu osiągnęło najwyższy punkt — trudno jednak było przewidzieć to, co się stało. Sam mowca ani pośrednio ani bezpośrednio nie uczestniczył w tych wypadkach. Wiadomość zaskoczyła go nagle. Wiele dzienników doniosło, jakoby miał styczność ze sprzysiężeniem — tak nie było; on sam w czwartek o godz. 9ej rano dostał wiadomość od kuzyna z Wiednia o tym smutnym fakcie. O godz. 1ej popołudniu przyszedł jeden z jego czarnogórskich przyjaciół i potwierdził wiadomość, co do której żadnego urzędowego doniesienia nie otrzymał. Z wielu stron otrzymał życzenia na biletach, lub telegraficznie. Czekać będzie spokojnie rozwikłania faktu. Dopóki nie otrzyma formalnej propozycji, nie ma powodu do odjazdu. Zostanie w Genewie, ponieważ nikt nie żądał, aby powracał do Serbji. Nikt mu korony nie ofiarował. Od familji, która żyje w Belgradzie i w innych miastach serbskich, nie otrzymał żadnych wiadomości.

Co się tyczy samego faktu, ubolewa nad tem, że się krew polała i potępia wszelką formę gwałtu, zwłaszcza fakt, że wojsko było sprawcą całego zamachu. Wystarczało było — zdaniem księcia — gdyby król Aleksander podpisał był akt abdykacyjny i gdyby go zmuszono do abdykacji. Jest rzeczą straszną, że krew się polała. Co się tyczy ewentualnego objęcia rządów w Belgradzie zaznaczył przyszły król serbski, że kierować się będzie zasadami, jakie przeważają w Szwajcarji, gdzie tyle podczas swego pobytu się nauczył. Jest zwolennikiem niezawisłości prasy i spodziewa się, że Serbja pod panowaniem ustawy z roku 1889 rozwinie się pomyślnie. Co się tyczy zewnętrznych stosunków — twierdzono — że jest on nieprzyjacielem Austrji. Twierdzenie to jest fałszywe. Możliwe jest jednakże, że sprzyja wielce Rosji, dokąd wysłał swe dzieci na wychowanie.

### Interwiew z drem Weliczkowiczem.

**Karlsbad.** *Karlsbader Tagblatt* ogłasza interwiew z bawiącym tam przybocznym lekarzem króla Aleksandra, Weliczkowiczem. Lekarz zaprzeczył, jakoby przybył do Karlsbadu w celu wyszukania mieszkania dla królowej Dragi. Podobnie też nie było wcale mowy o wyjeździe króla za granicę. Co do wiadomości, jakoby król sam Naumowicza zastrzelił, oświadczył lekarz. że nie wierzy temu, że jest to nieprawdopodobne, ponieważ król nie miał żadnej broni w swej sypialni. Gdy Weliczkowicz opuszczał Belgrad, miał się król bardzo dobrze i miał zamiar dopiero na przyszły rok wyjechać do Karlsbadu na kurację.

### Królowa Natalja.

**Paryż.** Jedna z przyjaciółek b. królowej Natalji opowiada, że królowa po otrzymaniu wiadomości z Belgradu, zawołała: „Mój nieszczęśliwy synu, czemuś musiał spotkać tę nieszczęsną kobietę“. Wskutek wzruszenia królowa zachorowała. Prefekta departamentu Seine et Oise, który wczoraj chciał złożyć kondolencję królowej, nie przyjęto z powodu słabości królowej. Królowa Natalja wysłać miała do rządu długi telegram, w którym prosi o pozwolenie powrotu do Belgradu.

### Głosy prasy.

**Petersburg.** Dziennik *Swiet* omawiając wydarzenia belgradzkie pisze: Oficerowie, którzy zamordowali królestwo — nie byli to ani chrześcjanie, ani Słowianie — lecz byli to janczarowie. Stopnie tronu serbskiego są na zawsze krwią splamione. Do przyszłego następcy należy zawołać: Baczność, gdzie krew się polała, łatwo można się pośliznąć. Dziennik ubolewa nad zgonem króla Aleksandra, dobrego Słowianina i zacnego męża.

### Jeszcze jeden opis zamachu.

**Wiedeń.** Specjalny korespondent *Fremdenblattu* przesyła swemu pismu następujący opis straszliwej nocy, otrzymany z pewnego źródła.

Spiskowcy czekali do 1-ej w nocy w maneży oficerskiej „Kalimegdana“, następnie poszli w małych oddziałach przed konak. Gdy przybył tam także bataljon 6-go pułku p., otworzył należący do spisku, odbywający tej nocy służbę adjutant króla Panajotowicz żelazną furtkę do ogrodu przed pałacem. Żandarmi dworscy zagrodzili sprzysiężonym wejście; przyszło do starcia, przyczem padły z obu stron strzały; po obu stronach byli ranni. Rozbrojono straż pałacową, poczem spiskowcy pod wodzą Naumowicza otworzyli izbę służbową, położoną w wysokim parterze.

Na schodach na I, piętro wiodących, usiłował generalny adjutant Petrowicz zatrzymać sprzysiężonych, padł na miejcu trupem od kul oficerów. W tej chwili zgasły wskutek umyślnego uszkodzenia światła elektryczne w całym pałacu. Około 30 spiskowców stąpało w ciemnościach po schodach do prywatnych apartamentów królestwa, gdzie znalazłszy świece, zapalili je. Rozpoczęło się szukanie. Cztery razy przetrząśnięto pokoje — napróżno. Spiskowcy sądzili, że królestwo oboje już uciekli.

W ganku, łączącym stary i nowy pałac odkryto w małej izdebce kamerdynera królowej. Zmuszono go do wyjawienia miejsca schronienia pary królewskiej, a następnie zastrzelono. Naumowicz i Maszin objęli dowództwo nad atakiem do zamkniętych drzwi starego pałacu. Potężne podwoje nie drgnęły pod ciosami toporów. Sprzysiężeni wysadzili je dynamitem, przytem Naumowicz i kapitan Maszin odnaleźli w końcu w otworze w murze mały guzik, za pomocą którego kryjówkę królestwa otwarto.

Jeden z napastników zawołał do wnętrza: Królu, oświadcz swoją rezygnację! Król odpowiedział: Pójdziemy z wami tylko na słowo honoru, że nam się nic złego nie stanie. Kilku napastników wołało: Naprzód! nie będziemy z tobą rokowali. Król wzbraniał się. Nakłoniony przez drżącą królowę Dragę, pociągnięty został na środek pokoju, a ponieważ na wołanie: „Zrzeknij się tronu“ nie odpowiedział nic, wystąpili kapitan Angielkowicz, Lazarewicz, Dimitrjewicz, Radiwojewicz i Tripkowicz i dali strzały, inni tak samo poczęli strzelać.

Aleksander, przez kule formalnie na wskróś przewiercony, padł nieżywy na ziemię. Następnie zaatakowano na wpół żywą od strachu Dragę i przy samym otworze w murze padła ona trupem po salwie rewolwerowej.

Mąż zaufania korespondenta zapewnia, że nie prawdą jest, iż zwłoki Dragi przez okno do parku wyrzucono. Wprawdzie jeden z walczących zaproponował to, lecz podpułkownik Miszicz zawołał, że byłoby to prostactwem i kazał broczące w krwi zwłoki okryć płótnem i do nowego konaku zanieść.

### W Belgradzie.

W mieście panował wczoraj wieczór spokój. Ulice już od godz. 9 zupełnie opustoszałe. Niewielkie patrole wojskowe przeciągają przez miasto. Przed konakiem stoi kompanja piechoty dla strzeżenia pałacu. Usposobienie w mieście i jak słychać w całym kraju, jest powszechnie radosne.

# KRONIKA.

**Lwów** 13 czerwca.

**Stan powietrza.** Godzina 12 w południe: Ciepłota + 22° R. Pochmurno.

**Djarjusz lwowski.**

Niedziela, 14 czerwca.

Teatr miejski: „Druciarz“, operetka. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Na dnie“, obrazy. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr ludowy: „Grube ryby“, komedja. Początek o godzinie 4 popołudniu.

Rinaldo Rinaldini“, dzieło sceniczne. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W kościołach parafjalnych: Uroczystość Bożego Ciała. Początek o godzinie 9 rano.

W Pałacu sztuki (na placu powystawowym): Otwarcie pierwszej wystawy okrężnej.

W ogrodzie stow. „Skała“: Festyn i przedstawienie amatorskie „Kółka zabawowego“ drukarzy lwowskich. Początek o godzinie 4 popołudniu.

Na Strzelnicy miejskiej: Wspaniały festyn Stow. wzaj. pomocy mieszczan lwowskich pod wezwaniem bł. Jana z Dukli. Początek o godzinie 4 popołudniu.

**Kalendarz.** Niedziela (14): Bazylego. — Przedzimira. — (1 Jun.): Justyna. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 55.

**Egzamin fizykacki** zdali w namiestnictwie dr. Jan Gołąb ze Lwowa i dr. Bronisław Mrazek, lekarz okręgowy w Strussowie, z odznaczeniem.

**Nowe poczty we Lwowie.** Z dniem 16 czerwca rb., wejdą w życie nieerarjalne urzędy pocztowe we Lwowie, przy ulicy Bema i ulicy Gosiewskiego, z nazwą „Lwów 16“ i „Lwów 17“. Urzędy te zajmować się będą wyłącznie przyjmowaniem przesyłek pocztowych wszelkiego rodzaju, tudzież spełniać funkcje pocztowej kasy oszczędności. Godziny urzędowe dla nowych urzędów pocztowych, ustanowiono w dni powszednie: od godziny 7 m. 45 do godziny 11 m. 45 przedpołudniem i od godziny 1 m. 45 do godziny 5 m. 45 popołudniu; w niedziele: od godziny 7 m. 45 do godziny 10 m. 45 popołudniu (czas środkowoeuropejski).

**Nowe posterunki żandarmerji.** Prezydjum namiestnictwa rozporządziło otwarcie ekspozytur żandarmerji na czas budowy kolei Lwów-Sambor-Użok: w Tureczkach niżnych posterunek składający się z 3 ludzi, w Turce z 6 lu- w Jaworzu z 3, Łużkach w górnych z 4 i w Spasie z 4.

**Rozdanie stypendjów.** Wydział Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, rozda dnia 4 lipca rb., 10 (dziesięć) stypendjów z fundacji im. Adama Mickiewicza, wdowom, lub sierotom po nauczycielach szkół średnich, a byłych członkach towarzystwa. Prośby o nadanie stypendjum, wnosić należy do wydziału towarzystwa za pośrednictwem wydziałów „Kół“.

**Na dom akademicki.** Komisja przedsiębiorstw „Czytelni akademickiej“, urządza w niedzielę, 21 bm., na dochód budowy polskiego domu akademickiego im. A. Mickiewicza, uroczysty obchód „Wianków“ na stawie janowskim. Wspaniały program, starodawny zwyczaj i humanitarny cel, będą niezwykłą atrakcją. Bliższe szczegóły, odjazd i przyjazd pociągów (nadzwyczajnych) komitet poda wkrótce.

**P. Stapiński,** poseł na sejm i redaktor *Przyjaciela ludu* ogłasza, iż przenosi wydawnictwo tego pisma do Krakowa, dokąd sam też na stałe mieszkanie ze Lwowa się przesiedla.

**Liceum żeńskie.** W zakładzie wychowawczo-naukowym im. Felicji z Wasilewskich Boberskiej otwarte zostanie na podstawie pozwolenia rady szkolnej krajowej sześcioklasowe liceum żeńskie pod kierownictwem p. Olgi Filippi i p. Władysława Bojarskiego, prof. gimnazjum Franciszka Józefa.

**Stowarzyszenie Czerwonego krzyża.** W wielkiej sali ratuszowej odbyło się dziś doroczne walne zgromadzenie członków krajowego stowarzyszenia mężczyzn i dam Czerwonego krzyża, pod przewodnictwem hr. Leona Pinińskiego. — Z rozdzielonego między członków sprawozdania za rok ubiegły, dowiadujemy się, że w ciągu roku ostatniego, powiększył się majątek ogólny stowarzyszenia, sekcji mężczyzn o 11.376 k. 30 h. i dziś, wynosi w gotówce 10.161 k., a w papierach wartościowych 225.101 k., sekcji dam o 1857 k., majątek ogólny zaś wynosi 41.542 k. Ponadto, inwentarz stowarzyszenia przedstawia wartość 30.404 koron. — Biur powiatowych, liczyło towarzystwo 79. — Po przyjęciu do wiadomości tego sprawozdania i udzieleniu absolutorjum wydziałowi, wybrano nowy zarząd z 20 panów i 20 pań.

**„Pomoc przemysłowa“.** Dnia 6 bm. ukonstytuowało się Stowarzyszenie kobiet pod firmą: „Pomoc przemysłowa“. Do zarządu weszły panie: Twardowska Malwina, jako przewodnicząca; Blautowa Zofja, Gostyńska Marja, Kubalowa Leona, Kulczycka Olga, Opolska Ludwika, Reuttówna Marja, Schönhuberowa Alina, Sikorska Zofja, Smoluchowska Zofja, Starzyńska Amalja i Szydłowska Marja.

Celem Stowarzyszenia jest rozwijanie przemysłu krajowego w zakresie robót ręcznych kobiecych, a w szczególności nauczanie takich robót, ułatwianie pracującym kobietom nabycia dobrego i taniego materjału i ułatwianie zbytu dla ich wyrobów. Powstanie Towarzystwa przygotowano już od kilku lat przez wprowadzenie do kraju produkcji guzików nicianych do bielizny i ubrań i założenie kramiku z wyrobami kobiecemi przy pl. Unji Brzeskiej l. 2, a nowe Stowarzyszenie, pragnie rozwinąć działalność na szerszą skalę i w miarę środków rozpowszechniać także inne zaniedbane u nas gałęzie przemysłu kobiecego.

Wpisy członków przyjmują sklepy: p. Buryanowej ul. Sykstuska l. 28, p. Kwiatkowskiej ul. Akademicka l. 26, p. Jaworskiej ul. św. Szymona i sklep „Mrówka“ ul. Piekarska l. 4.

Wkładka roczna członka zwyczajnego 2 kor. 40 hal., jednorazowa członka założyciela 50 kor.

Do Stowarzyszenia, jako członkowie mogą należeć kobiety i mężczyzni.

**Owacja.** Grono urzędników kierownictwa budowy kolei we Lwowie składało wczoraj w południe kierownikowi budowy kolei Lwów-Sambor-Granica węgierska i Lwów-Podhajce, a nowo mianowanemu radcy dworu Stanisławowi Kosińskiemu, z okazji odznaczenia, gorące życzenia przez usta starszego inspektora p. Maksymiljana Machalskiego. Imieniem zgromadzonych podniósł p. Machalski niespożyte zasługi, które p. Kosiński położył przez długi szereg lat swej pracy, około rozwoju kolei żelaznych w kraju, około wykształcenia całego zastępu inżynierów budowy kolei, oraz przez ojcowską pieczołowitość, którą otaczał stale całe grono swych współpracowników. Nowy radca dworu zapewnił gratulantów o swej wdzięczności za znakomite, dziesiątki niekiedy lat trwające współpracownictwo, oraz otem, że i nadal dbać będzie o los i dobro przydzielonego mu grona urzędników.

**— Orzeczenie szupasowe.** Nietylko w innych prowincjach staro-austrjackich, lecz i na Bukowinie liczne magistraty i to nawet małomiasteczkowe, nie posiadające własnego statutu, są zdawna upoważnione do wydawania orzeczeń szupasowych. W Galicji innaczej. Nawet magistrat stolicy nie ma prawa wydawać orzeczeń szupasowych, lecz skazany jest w każdym wypadku uzasadnionej potrzeby wyszupasowania — na prowadzenie przewlekłej korespondencji z dyrekcją policji, która częstokroć zaznacza inne zapatrywanie i wprost odmawia na razie swojego *placet*. Trzebaż więc dopiero na nowo rozpisywać się i udowadniać wszelkimi możliwymi argumentami, że wyszupasowanie jest koniecznem. Traci się jednak w ten sposób na

czasie, a indywidua, ciążące jak zmora, nad bezpieczeństwem mienia i spokoju obywateli, grasują w najlepsze w tej stołecznej gminie, która mimowoli do czasu daje takim obcym przybyszom gościnę w swych murach, jakkolwiek właśnie z tego tytułu niejedną stratę ponosi.

Dlatego też postanowił magistrat Lwowa, wsparty rezolucją rady miejskiej, wdrożyć u rządu starania o wydanie rozporządzenia ministerjalnego, któreby magistratowi naszemu nadawało prawo rozstrzygania w sprawach szupasowych.

Memorjał w tym kierunku niebawem odejdzie do Wiednia, a nie wątpimy, że nasza reprezentacja poselska w Wiedniu energicznie poprze ten usprawiedliwiony postulat stolicy kraju, mający na celu szybkie uwalnianie miasta od indywiduów, mających wstręt do pracy, a więc żyjących z kradzieży, rozboju, a równolegle też z dobroczynności publicznej.

**Dokładna informacja.** W jednem z pism lwowskich czytamy dziś rano taki telegram: Rzym. (Tel. wł.). Arcyks. Kohn był na audjencji u cesarza.

**Egzamin dojrzałości** w gimnazjum w Podgórzu odbył się pod przewodnictwem p. Antoniego Pazdrowskiego, radcy szkolnego i dyrektora gimnazjum IV w Krakowie, w dniach od 2 do 9 czerwca, a wynik jego jest następujący. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Baliński Eugeniusz (z odzn.), Barański Leon, Broszkiewicz Franciszek, Dłużyński Jan, Grzegorczyk Ignacy, Góra Franciszek, Grablicki Andrzej, Klasa Franciszek, Kosiński Eugeniusz (z odzn.), Kowalski Józef, Kowalski Alfred, Kozioł Ludwik, Kuhn Karol, Lelito Jan, Maziarz Józef, Meller Józef, Morus Adam, Mynarski Władysław (z odzn.), Nipocki Wojciech, Peiper Wiktor (z odzn.), Pflaster Józef, Pietruszka Franciszek, Poppi Józef, Pyrzalski Leon (z odzn.), Rosenberg Edward, Scheller Mojżesz, Seiden Hirsch, Semenec Kazimierz, Skakalski Edwin, Tilles Zygmunt, Trojanowski Bronisław, Turyn Filip (z odzn.), Wołoch Stanisław, Zalasiński Franciszek, Offmański Mieczysław (eksternista). Reprobowano na rok 1 ucznia publicznego i 1 eksternistę. Do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu przeznaczono 5 uczniów publicznych i 1 eksternistę.

**Śmierć pułkownika Boerów.** W Dreźnie zmarł b. pułkownik boerski Schiel. Po bohaterskich walkach dostał się pod Johannesburgiem do niewoli i wywieziono go wraz z Cronjem na wyspę św. Heleny, skąd uciekł.

**Samobójstwo.** W Wiedniu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Jerzy Nahlik Narkala, słuchacz akademji wojskowej.

**Zgon ministra rosyjskiego.** W wagonie kolejowym w drodze z Petersburga do Wiesbadenu, Piotr Mikołajewicz Durnowo, były prezes rosyjskiej rady ministrów. Za czasów Aleksandra III, piastował urząd szefa departamentu policji. Typ isprawnika, był brutalem, zwłaszcza wobec politycznych przestępców. W r. 1880 został ministrem spraw wewnętrznych. Gdy Mikołaj II objął rządy, został Durnowo mianowany prezesem komitetu ministrów. Następcą jego został Sipiagin, którego w kwietniu ubiegłego roku zamordowano.

**Pamiątkowa czekolada.** Znany artysta-malarz A. K. w Warszawie zabytek bodaj czy nie jedyny w swoim rodzaju. Jest to pudełko z papieru już pożółkłego, mieszczące dwie spore tabliczki czekolady, dostarczone swego czasu na dwór Stanisława Augusta. Zarówno na pudełku, jak i na tabliczkach znajdują się wyciski wypukłe z inicjałami S. A. i herbem. Czekolada z biegiem czasu straciła barwę właściwą i wpada w ton popielaty. Dzisiejszy posiadacz przed kilkunasty laty otrzymał tę pamiątkę w Krakowie od rodziny, której przodek piastował urząd na dworze tego króla.

---

**Zabawę ogrodową i przedstawienie amatorskie** urządza „Kółko zabawowe drukarzy lwowskich" w niedzielę, dnia 14 czerwca br. na dochód budowy własnego domu w uroczym ogrodzie stow. „Skała" przy ul. Mickiewicza liczba 28.



* **Kółko historyczne** Czytelni akademickiej odbędzie XIX-te posiedzenie w niedzielę dnia 14 czerwca b. r. o godzinie 10 rano. Na porządku dziennym: Odczyt p. Kolankowskiego p. t.: „Dzieje Arabji starożytnej do Mahometa". Wstęp wolny.

* **Konkurs.** Wydział Tow. „Bursy nauczycielskiej w Tarnopolu", ogłasza niniejszem konkurs na 60 miejsc w Bursie na rok szkolny 1903/4 za miesięczną dopłatą 26—30 kor., która synom nauczycieli ludowych może być zniżoną, gdy się wykażą dobrymi postępami i chwalebnymi obyczajami. Wychowankowie otrzymują w Bursie prócz całego utrzymania nadzór pedagogiczno-dydaktyczny. — Termin do wnoszenia podań: 20 lipca b. r. Na odpowiedź należy dołączyć 10 hal. markę. *Wydział.*

* **Tow. „Gwiazda"** w Jarosławiu uprasza o zwrot losów loterji fantowej, rozesłanych w lipcu roku minionego do wielu instytucyj, urzędów i osobistości, dotąd bowiem przeważnie, ani losów nie otrzymała napowrót, ani ich ceny kupna. Dochód z loterji fantowej przeznaczony jest na budowę własnego gniazda. Za zezwoleniem władzy odroczone ciągnienie, odbędzie się nieodwołalnie 28 czerwca 1903 r.

**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.**

Dla szesnastoletniej chorej A. W., złożyła w dalszym ciągu p.: Emilja B. ze Lwowa 4 kor.

Na kolonję wakacyjną dla dziewcząt we Lwowie, złożyli pp.: M. S. 1 kor., J. K. 2 kor.

Na przytulisko Brata Alberta, złożył p. Kusztyk 3 kor.

Dla chorego chłopczyny (syna Marji P.) na wyjazd w górską okolicę, złożył p.: Jan Tomaszek z Rzeszowa 1 kor.

**Zmarli:**

W Rzymie zmarła Ludwika Brzeska, siostra zgromadzenia Nazaretanek w Rzymie.

# NOTATKI
## literackie i artystyczne.

**Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś w sobotę po raz pierwszy „Na dnie", obrazy, aktów cztery, Maksyma Gorkiego. Nowe dekoracje z pracowni Stanisława Jasieńskiego.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3½ (po cenach zniżonych) „Druciarz", operetka w 3 aktach Fr. Lehar'a. — Wieczorem o godzinie 7 „Na dnie", obrazy.

W poniedziałek „Klejnocik", operetka w 3 aktach Landesberga i Steina, muzyka M. Reinhardt'a, przekład Ad. Kitschmana. Tańce układu p. Sachsa.

We wtorek „Na dnie", sceny z życia.

W środę „Klejnocik", operetka.

We czwartek „Na dnie", sceny z życia.

**Otwarcie pierwszego salonu** okrężnego artystów polskich, nastąpi w dniu jutrzejszym, tj. w niedzielę. Wystawa mieści się w pałacu sztuki, na placu powystawowym.

**Wystawa Goyi.** Niezwykle zajmującą wystawę otwiera w środę, 17 bm., salon sztuk pięknych Latoura (ul. Trzeciego maja l. 11). Jest nią wystawa kompletnego zbioru akwafort Don Francisca Goyi y Lucientes (1746—1828), jednego z największych mistrzów hiszpańskich i w ogóle całego świata, który słynie zwłaszcza jako rytownik i twórca czterech głośnych cyklów: „Los Caprichos", „Los Proverbios", „Tauromachia" i „Los desastres de la Guerra". Zbiór obejmujący 218 przeważnie oryginalnych tłoków (akwafort, akwatint, mezzotint itd.), jest własnością p. Feliksa Jasieńskiego i niedawno wystawiony był w Krakowie i Warszawie, gdzie niezwykłem cieszył się powodzeniem. Obecnie zawitał i do Lwowa, gdzie jednak zabawi tylko przez czas krótki.

# Zamach na cesarza.

Indywiduum, które dokonało zamachu na cesarza, liczy 26 lat, nazywa się Jakób Reich i pochodzi z Dukli, w Galicji. Publiczność w pierwszej chwili rzuciła się na niego z wściekłością i chciała go rozszarpać na miejscu.

Konni policjanci wpadli w tłum i wydarli obłąkanego z rąk rozszalałej gawiedzi. Reich odniósł bardzo ciężkie obrażenia i był na pół żywy, gdy go sprowadzono na policję. Przed 14 dniami uciekł Reich z wiedeńskiego domu obłąkanych i mieszkał w jednym z hoteli pod fałszywem nazwiskiem Bernsteina.

Reich był do niedawna także w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie.

# DEPESZE
## telegraficzne i telefoniczne.

### Deputacja kwotowa.

**Budapeszt.** Węgier. Biuro koresp. donosi: Na wczorajszem posiedzeniu węgierskiej deputacji kwotowej powzięto w odpowiedzi na renuntium austr. deputacji kwotowej, a to na wniosek referenta Falka, wszystkimi głosami przeciw jednemu, następującą uchwałę:

1. Porozumienie ma być zawarte na okres od 1 lipca 1903 do 31 grudnia 1909.

2. Dopóki istnieje wspólność związkowa między oboma państwami monarchji ma być czysty zysk z ceł obracany, jak dotychcza,s w pierwszym rzędzie na pokrycie kosztów wynikających ze wspólnych wydatków, a pozostała reszta ma być pokrytą odpowiednio do kwoty.

3. Przyczynienie się do niepokrytych jeszcze kosztów ma być w ten sposób ustanowione, że reprezentowane w radzie państwa królestwa i kraje uiszczają 65.6 prc., a kraje korony węgierskiej 34.4 prc.

W dniu, w którym ten klucz rozdziału wejdzie w życie, stracą moc obowiązującą ustawa z 8 czerwca 1871 Dz. pp. nr. 49 i IV akt węg. ustawy z roku 1872.

### Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

**Rzym.** *Tribuna* donosi: Rada ministerjalna nie powzięła dotychczas żadnej uchwały w sprawie dymisji. Miała ona się zebrać dzisiaj rano, celem powzięcia ostatecznej decyzji. Król konferował wczoraj popołudniu z Giolittim w sprawie parlamentarnego położenia. Giolitti domagał się stanowczo dymisji. *Tribuna* dowiaduje się, że minister marynarki, Betollo, postanowił wnieść prośbę o dymisję, sądzi bowiem, że jako prywatny człowiek, będzie mógł łatwiej oczyścić się z poczynionych mu zarzutów.

### Z parlamentu angielskiego.

**Londyn.** Izba niższa, po długiej dyskusji, przyjęła w drugiem czytaniu bil skarbowy.

### Z parlamentu francuskiego.

**Paryż.** Izba deputowanych uchwaliła jednogłośnie kredyt 50.000 franków, dla pozostałych rodzin po ofiarach katastrofy na parowcu „Liban". Przyjęto jednogłośnie nagłość wniosku o podwyższenie cła na zagraniczne bydło.

### Dżuma w Berlinie.

**Berlin.** *Reichsanzeiger* donosi, że u służącego, który czuwał u łoża dra Sachsa, po przejściowej gorączce, stwierdzono w plwocinach bakcyle dżumy. Innych objawów dotąd nie ma. W obec tego, że chory był izolowany natychmiast po stwierdzeniu gorączki, nie ma obawy, by ktoś od niego mógł się zarazić.

### Schwytanie złodzieja.

**Budapeszt.** Schwytano już złodzieja pocztowego, który niedawno uciekł z wozem, zawierającym przesyłki wartości pół miljona koron. Nazywa się Miesynay, większą część skradzionych pieniędzy znaleziono w skrzyni.

---

**Monachium.** Wielki książę toskański przybył tu przedpołudniem z Salcburga i udał się w dalszą podróż do Lindau.

# Kronika z ostatniej chwili.

**Tragedja matki.** Wiktorja Wieniawska, rzekomo wdowa po ruskim księdzu, znalazłszy się bez środków do życia zaprowadziła dziś o godzinie 10 przedpołudniem dwu swych synów, 8 letniego Juljusza i 6 letniego Stefana nad brzeg Pełczyńskiego stawu i tu ze stromego brzegu obu chłopców do strąciła głębokiej wody, poczem sama za niemi wskoczyła. Starszy 8 letni chłopak umiał pływać, nie tylko więc do brzegu z powrotem dopłynął, ale uratował i młodszego swojego brata, poczem rzucił się po raz drugi w wodę na ratunek swej matki. Lecz to było już nad jego siły i matka i syn zniknęli pod wodą. W tej chwili na krzyk uratowanego młodszego chłopca nadbiegli żołnierze z pływalni wojskowej i oboje tonącyeh uratowali.

Matkę po ocuceniu przez lekarzy towarzystwa ratunkowego, odwieziono do szpitala powszechnego, dzieci zaś, które prócz strachu żadnej nie odniosły szkody, odwieziono do ich ciotki zamieszkałej przy ulicy Łyczakowskiej.

**Galicyjskie koleje lokalne.** Wiedeń. (Tel.) Prezydent ministrów w porozumieniu z ministrami kolei i skarbu zatwierdził zmiany statutów, uchwalone na VI-tem walnem zgromadzeniu Tow. wschodnio-galicyjskich kolejach lokalnych.

**Sankcja monarsza.** Wiedeń. (Tel.). Cesarz sankcjonował uchwalony przez galicyjski sejm krajowy, projekt ustawy o osuszaniu bagien nad Dniestrem.

# Dział ekonomiczny.

**Wiedeń** 13 czerwca.

*(fr.)* Rewolucja w Serbji nie wywarła na targach pieniężnych zbyt wielkiego wrażenia. W Wiedniu jedynie w pierwszej chwili nastał spadek kursów, który jednak do tej pory jest już niemal zupełnie wyrównany. Z targów zagranicznych stosunkowo najbardziej odczuł następstwa tragedji belgradzkiej targ paryski, gdyż kapitaliści francuscy mają duże sumy ulokowane w papierach serbskich.

Z Nowego Jorku donoszą, że ostatnie burze i powodzie zrządziły w Stanach Zjednoczonych tak kolosalne szkody, że zachodzi obawa, iż tegoroczny bilans handlowy wielkiej republiki północno-amerykańskiej mocno na tem ucierpi. Zarówno bowiem zbiór bawełny, jak i zbiór zboża zapowiada się licho.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 13 czerwca. (Dziś notujemy za 50 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 7·40 do 7·50, pszenica nowa od 6·65 do 6·90, żyto gotowe od 5·80 do 5·90, żyto nowe od 5·35 do 5·50, owies obroczny gotowy od 5·60 do 5·90, owies obroczny nowy od 4·50 do 4·75, jęczmień pastewny od 4·75 do 5·—, jęczmień browarniany od 5·— do 5·50, rzepak od 9·50 do 9·80, rzepak nowy od 9·50 do 10·—, groch pastewny od 5·75 do 6·—, groch do gotowania od 7·50 do 9·—, wyka od 4·50 do 4·75, bobik od 4·65 do 4·80, hreczka od 6·50 do 7·75, kukurydza do gorz. od 5·25 do 5·75, kukurydza stara od 6·50 do 6·75, chmiel za 56 kilo od —·— do —·—, koniczyna czerwona od —·— do —·—, koniczyna biała od —·— do —·—, koniczyna szwedzka od —·— do —·—, tymotka od —·— do —·—.

*Spirytus paritas* Tarnopol gotowy od 18·20 18·30, ekskontyngentow. od 10·50 do 10·75.

Tendencja słabsza, ceny wszystkich produktów, z wyjątkiem spirytusu, uległy dalszej zniżce.

— **Wiedeń** 13 czerwca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica (cisańska) 8·25 do 8·70, żyto (słowackie) 7·10 do 7·25, jęczmień (morawski) 7·25 do 8·—, kukurydza (węgierska) 6·70 do 6·85, owies (węgierski) 6·10 do 6·20, rzepak 12·— do 12·50. Usposobienie nieokreślone. Pogoda: pięknie.

— **Budapeszt** 13 czerwca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj od —·— do —·—, na październik od 7·61 do 7·62; żyto na październik od 6·45 do 6·46; owies na maj od —·— do —·—; na październik od 5·46 do 5·47, kukurydza na czerwiec od 6·33 do 6·34, na lipiec 6·38 do 6·39; kukurydza na maj 1904 5·30 do 5·31; rzepak na sierpień od 12·10 do 12·20. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna pewna. Usposobienie spokojne. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 13 czerwca. (Giełda południ., godzina 10 minut 30). Marki 117·30, Renta majowa 100·35, Węg. renta koronowa 59·25, Akcje austr. zakł. kred. 659·—, Akcje węg. zakł. kred. 728·—, Akcje Anglobanku 273·—, Akcje Unionbanku 521·50, Akcje Bankvereinu 481·50, Akcje Länderbanku 409·—, Akcje kolei państw. 675·50, Lombardy 77·50, Akcje kolei Elbethal 428·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 375·—, Akcje Rima Muranji 465·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —·—, Losy tureckie 120·—, Ruble 253·25. Usposobienie silne.

— **Berlin** 13 czerwca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 207·25, Towarz. dyskontowe 185·—. Usposobienie silniejsze.

---

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W sobotę 13 czerwca o godz. 7 wieczorem

Po raz pierwszy!

Nowość

## NA DNIE

sceny z życia — aktów cztery, Maksyma Gorkiego; przekład Aleksandra Zelwerowicza.

OSOBY:

| | |
|---|---|
| Michał Iwanowicz Kostylew właściciel przytułku noclegowego | p. Kwiatkiewicz |
| Wasielica Karpowna, jego żona | pni Rotterowa |
| Natalka, jej siostra | pni Bednarzewska |
| Miedwiediew, ich wuj, policjant | p. Węgrzyn |
| Wasili Popiół | p. Roman |
| Andrzej Kleszcz Dymitrycz, ślusarz | p. Wysocki |
| Anna, jego żona | pni Węgrzynowa |
| Nastka, dziewczyna | pni Solska |
| Kwasznia, handlarka piecz. | pni Rybicka |
| Bubnow, czapnik | p. Feldman |
| Baron | p. Kamiński |
| Satin | p. Hierowski |
| Aktor | p. Solski |
| Łukasz, wędrownik | p. Chmieliński |
| Aloszka, szewc | p. Nowacki |
| Krzywulec | p. Kliszewski |
| Tatar | p. Antoniewski |

# Przyjechali do Lwowa.

dnia 13 czerwca 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. S. Wasilewski z Markuszowa. A. Fuchs z Tarnopola. T. Fedorowicz z Klebanówki. A. Skrzyński z Żurawna. Hr. J. Dzieduszycki z Martynowa. Ks. A. Aldringen z Wenecji. M. Demianowicz, M. Bierer i M. Osadca z Besarabji. E. Sergler z Jasła. T. Ziarkiewicz z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. A. Miączyński z Rosji. B. J. Bechroski z Czeremchowa. St. Drobniewicz z Rozwadowa. S. Stankiewicz z Gdnrszycy. J. La Gay ze Złoczowa. J. Maniewski z Bajkowic. R. Kuźniewicz z Barańczyc. Z. Rychłiński z Warszawy. J. Weiss ze Złoczowa. O. Schmitt z Firlejówki. D. K. Jamiński z Tarnopola. Z. Ziembicki ze Stanisławowa. N. Fahry z Lincu. D. Szpunar z Łańcuta. S. Krane z Hamburga. J. Smakowski ze Schodnicy.

# Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.



†

**Aniela Stawiarz**

wdowa po c. k. nadporuczniku

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, usnęła w Panu dnia 12-go czerwca 1903 r. w 62 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 14 czerwca b. r. o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 15 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona rodzina krewnych i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 13 czerwca 1903.

„Concordia" A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.